SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PIĄTEK, 7 PAŹDZIERNIKA 1927 ROKU. Nr. 275

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Skutki obłąkanej polityki litewskiej.

Litwie grozi wojna domowa. — Dalsze rewizje i aresztowania w województwie Wileńskiem.

ANTYPAŃSTWOWA AKCJA SZAULISÓW

Wilno, 6-10. (AW.) W czasie rewizyj, przeprowadzanych na terenie powiatu Święciańskiego, **wykryto u szeregu działaczy litewskich nielegalnie posiadaną broń.** Stwierdzono pozatem, że wielu Litwinów, zamieszkałych na terenie powiatu **należy do związku szaulisów** i podtrzymuje **kontakt z szaulisami z Kowieńszczyzny.** Wczoraj aresztowany został dyrektor gimnazjum litewskiego w Święcianach Rymas. Zaznaczyć należy, że ludność litewska powiatu Święciańskiego znajduje się pod najsilniejszym wpływem agitatorów litewskich, to też **praca antypaństwowa na tym terenie prowadzona była na największą skalę.**

W czasach ostatnich prowadzona była w powiecie Święciańskim żywa agitacja **przeciwko duchowieństwu polskiemu** oraz akcja, zmierzająca do zupełnego opanowania kościołów przez Litwinów i zupełnego wyrugowania z nich ludności polskiej. Tak np. w Chodućiszkach, gdzie procent Litwinów w stosunku do Polaków jest znikomy, **Litwini w sposób ostry sprzeciwiali się rozporządzeniom Kurji arcybiskupiej w sprawie częściowego prowadzenia kazań i śpiewów kościelnych w języku polskim.** W ubiegłą niedzielę **bojówka szaulisów litewskich** zebrana w kościele, urządziła krzykliwą demonstrację, usiłując zagłuszyć pieśni religijne, śpiewane w języku polskim.

OPÓR LUDNOŚCI LITEWSKIEJ.

Wilno, 6.10 (AW) Pod wpływem silnej agitacji w czasie zamykania szkoły w Koltynianach powiatu Święciańskiego, ludność litewska stawiła opór.

Na pewne próby oporu natrafiały zarządzenia przerwania lekcyj w szkołach litewskich w Święciańskiem.

Obecnie na terenach powiatu Wileńsko-Trockiego i Święciańskiego dała się zauważyć **wzmożona agitacja.**

P. P. S. NIE PROTESTUJE.

Wilno, 6.10 (AW) Komitet wileński P.P.S. dementuje wiadomość, podaną przez prasę, jakoby wziął on udział w akcji politycznej grup wileńskich, domagających się od Rządu polskiego jaknajbardziej zdecydowanych kroków dla obrony zagrożonej na Kowieńszczyźnie polskości.

AKCES CH. D.

Wilno, 6.10 (AW) Z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji poseł ks. Ignacy Olszański zgłosił akces do komitetu wiecu protestacyjnego przeciwko uciskowi Polaków na Kowieńszczyźnie.

BISKUP JAŁBRZYKOWSKI U WOJ. RACZKIEWICZA.

Wilno, 6-10. (AW.) W związku z aresztowaniami dokonanemi przez władze wśród księży Litwinów w charakterze represyj przeciwko rugom nauczycieli polskich na Kowieńszczyźnie, ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski odwiedził wojewodę wileńskiego Raczkiewicza.

DALSZE REWIZJE WŚRÓD LITWINÓW.

Wilno, 6-10. (AW.) Akcja likwidująca poszczególne wrogie wystąpienia antypolskie szeregu jednostek mniejszości litewskiej, rozszerzona została z terenu województwa Wileńskiego na tereny województw: Nowogródzkiego i Białostockiego. W województwach tych przeprowadzono aresztowania, szczególnie liczne w gminie Marcinczańskiej. Przeprowadzone tam rewizje wykazały, iż Litwini w swej działalności antypaństwowej korzystali z pomocy rządu kowieńskiego.

Litwa w przededniu rewolucji.

WZMAGANIE SIĘ NASTROJÓW OPOZYCYJNYCH WŚRÓD ARMJI.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) **Z kół socjalistycznych nadchodzą wiadomości, że władze litewskie zastosowały w stosunku do czterech robotników w Oryniach wyrafinowane tortury, aby dowiedzieć się o szczegółach rewolty w Taurogach. Wskutek nieludzkich tortur jeden z robotników złożył zeznanie, byle tylko uwolnić się od męki, trzej zaś inni pomimo katowania nic nie chcieli powiedzieć.**

Z Kowna nadchodzą wiadomości, że wśród armji wzrasta nastrój opozycyjny, a jeżeli dotychczas jeszcze utrzymana w karbach dyscyplina, to tylko dzięki stosowanym represjom przez oficerów.

Jak wiadomo, przy ostatnich wyborach 85 proc. armji litewskiej głosowało na socjaldemokratów.

Na Litwie krążą pogłoski o możliwości rozruchów na wielką skalę.

Zerwanie rokowań o pożyczkę.

Minister Czechowicz podał się do dymisji.

WARSZAWA, 7.10. (Tel. wł.). GODZINA 1.15 W NOCY. DZIŚ W NOCY ROKOWANIA O POŻYCZKĘ ZOSTAŁY OSTATECZNIE ZERWANE. DECYZJA ZAPADŁA POPOŁUDNIU. MINISTER CZECHOWICZ PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. GDY TELEFONUJĄ MIN. CZECHOWICZ RAZEM Z FINANSISTĄ AMERYKAŃSKIM MONNETEM UKŁADA KOMUNIKAT DO PRASY.

Walka z posłem Witosem.

POLICJA Z KARABINAMI ROZWIĄZAŁA ZEBRANIE CZŁONKÓW STRONNICTWA „PIASTA“.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) **Były dyrektor policji austrjackiej i komisarz policji politycznej w Krakowie, p. Krupiński, wprowadzony został przez pewne sfery w życie polityczne, a ostatnio został mianowany starostą w Tarnowie. W obrębie starostwa Tarnowskiego znajduje się gmina Wierzchosławice, siedziba posła Witosa.**

Nowy starosta rozpoczął walkę z posłem Witosem. Niedawno wezwał na zebranie wszystkich wójtów i ostrzegł, że w razie zwalczania przez którego wójta obecnego Rządu w jakiejkolwiek formie, zostanie natychmiast zawieszony w czynnościach. Pikanterji nabiera ten fakt, jeżeli się zważy, że Witos jest posłem z tej okolicy.

W walce z Witosem dopomaga ziemianin z tej okolicy hr. Lubieński, który głosi hasło: mali i wielcy rolnicy łączcie się.

Ilustracją dla stosunków, panujących w Tarnowie jest zajście na wiecu, zwołanym przez stronnictwo P. S. L. „Piast“ w czwartek w godzinach południowych.

Prezes W. Witos, pos. Dubiel i sen. Ścibor zwołali do Tarnowa do sali „Sokoła“ wiec za zaproszeniami. Po referacie posła Witosa, który omówił sytuację wewnętrzną, gdy miał przemawiać poseł Dubiel i sen. Ścibor, wkroczył do sali oddział policji z karabinami pod przewodnictwem komisarza policji Malinowskiego, z rozporządzenia województa Krakowskiego.

Gdy posłowie zaprotestowali przeciwko obecności policji na sali, stwierdzając, że zebranie jest za zaproszeniami, komisarz Malinowski oświadczył, że wiec rozwiązuje, a policja przy pomocy karabinów wypchnęła zgromadzonych na podwórze i tam, zamknąwszy uprzednio wszystkie bramy, zaczęła spisywać nazwiska uczestników zebrania.

Wobec takiej sytuacji posłowie oświadczyli, że urządzają sprawozdawcze zebranie poselskie. Komisarz policji Malinowski zamknął wejście do sali policją i oświadczył, że nikogo do niej nie wpuści. W ten sposób zebranie nie odbyło się. Fakt ten wywołał w Tarnowie zrozumiałe wzburzenie.

Nieudana herbatka polityczna.

ZAPROSZENI SOCJALIŚCI UCHYLILI SIĘ OD PRZYBYCIA NA HERBATKĘ. — ZASTĄPIŁA ICH SANACJA.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) W czwartek urządził wicepremjer Bartel herbatkę polityczną, w której uczestniczyli wszyscy ministrowie i wielu działaczy publicystycznych. Przybył również marszałek Piłsudski.

Herbatka zaaranżowana została dla uczczenia min. J. Moraczewskiego. Istotną tendencją jej było wywołanie rozdźwięku w łonie partji P. P. S. Zaproszonych zostało wielu członków P. P. S. Aranżerów spotkał jednak zawód, ponieważ szereg działaczy socjalistycznych odmówiło przybycia na herbatkę. Między innemi zaproszony pos. Ignacy Daszyński uchylił się od zebrania.

Zaproszenia również otrzymali: poseł Ziemiecki, pos. Bobrowski, pos. Jaworowski, posłanka Praussowa, radni miejscy: Szpotański, Szczypierski, Downarowicz i Andrzej Strug. Wszyscy oni odmówili przybycia. Wobec odmowy socjalistów na herbatkę zaproszono sanatorów.

Dzień polityczny.

PRZYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) W czwartek powrócił Prezydent Rzeczypospolitej, zaraz po powrocie prowadził rozmowy w sprawach pożyczki amerykańskiej z wicepremjerem Bartlem i marsz. Piłsudskim. Narady trwały do 1 w południe, a po powrocie z Zamku do Prezydjum Rady ministrów wicepremjer Bartel konferował z min. skarbu Czechowiczem.

KONFERENCJA Z PRZEDSTAWICIELAMI PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

Warszawa, 6-10. (PAT.) Dnia 6 bm. u p. ministra pracy i opieki społecznej dr. St. Jurkiewicza odbyła się konferencja z przedstawicielami konwencji węglowej i Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w sprawie ceny węgla i podwyżki płac w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego.

POWRÓT MARSZAŁKA RATAJA.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) Marszałek Rataj po kilkudniowym pobycie na prowincji powrócił w dniu dzisiejszym do Warszawy i objął urzędowanie.

UNIEWAŻNIENIE LISTY KOMUNISTYCZNEJ.

Łódź, 6-10. (PAP.) Główna komisja wyborcza dla przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej m. Łodzi unieważniła listę komunistyczną, oznaczoną nr. 5. Protest, zgłoszony do Ministerstwa spraw wenętrznych, nie powstrzymuje akcji wyborczej, ale nie uprawnia listy unieważnionej do ubiegania się o mandaty.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 6 października 1927 r.

Bank Dyskontowy 133.00. Bank Polski 149.50—149.25. Bank Przem. Lwów 106.00, Bank Spółek Zarobkowych 91—92.00, El. Dąbrowa 82.00, Michałów 0.68, Cukier 5.35, Łazy 0.41—0.42, Węgiel 107.50—108.00, Nobel 49.50. Cegielski 46.00—48.00—47.00, Fitzner 6.25, Lilpop 34.75—35.00, Modrzejów 9.40—9.50—9.45, Parowozy 53.50, Pocisk 2.90, Rudzki 59.75, Starachowice 72.50—72.25—72.50, Ursus 16.55—16.50, Zawiercie 38.50, Żyrardów 19.00—19.25, Syndykat 11.00

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.53 i pół, Paryż 35.14, Wiedeń 126.21, Praga 26.50, Włochy 49.35, Szwajcarja 172.46, Holandja 358.70.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut bez zmiany, Włochy mocniej

PRZEGLĄD PRASY

Rozwaga i otrzeźwieni harcownicy.

Gwałtowne zaostrzenie się stosunków polsko-litewskich, które zresztą zawsze były zaostrzone, oddziaływuje silnie na polską psychikę i wyobraźnię. Jakkolwiek więc sprawy dalekie są od postawienia na ostrzu miecza, wyobraźnia ludzi bardziej pobudliwych skłonna jest odczuwać wojnę w powietrzu, a umysły niezrównoważone omal że nie proklamują już przecięcia mieczem polskim litewskiego węzła gordyjskiego.

Na otrzeźwienie zbyt rozpalonych fantazją wojenną głów dobrze podziałał artykuł sen. Koskowskiego w „Kurjerze Warszawskim", który rejestrując pierwsze głosy prasy sanacyjnej, wcale wyraźnie prące do wojny, pisze:

> Tak postawiona sprawa prowadzi do jawnego bałamuctwa w polskiej opinji publicznej. Jest bowiem widocznie, że żadnego kaftanu bezpieczeństwa Polska nie ma w swem rozporządzeniu, ani też nie posiada sposobów „szybkiego rozwiązania". Wojny przecież wypowiadać nie będzie. Nie uczyni tego z różnych powodów, z których każdy jest sam przez się wystarczający: że sama przeprowadziła tylko co w Genewie uchwałę, iż wojna zaczepna jest zbrodnią międzynarodową; iż wojna polsko-litewska stałaby się bezwiątpienia początkiem wojny europejskiej; że gdyby nawet powiodło się ją zlokalizować, — w co nikt na świecie nie uwierzy — to finałem jej musiałaby być jedynie prosta aneksja Litwy, t. j. obciążenie państwa. „Unja" zaś z Litwą dokonana pod presją zwycięskich bagnetów, byłaby tworem jeszcze szkodliwszych dla Polski, niż dzisiejsze niemiecko-sowieckie rendez-vous w Kownie, które przynajmniej nie wpływa na nasze stosunki wewnętrzne.
>
> Lepiej tedy powstrzymać się od gwałtownego języka oraz bałamutnych postulatów i powiedzieć sobie trzeźwo, że na kowieńskie bzdurstwa papierowe nie można znaleźć lekarstwa tak łatwo, jak to się wydaje w uniesieniu pióra.

Pochwalając stanowczą akcję Rządu, który na bezmyślne represje Kowna odpowiedział uzasadnionemi represjami wobec Litwinów w Wileńszczyźnie „Gazeta Warszawska" podkreśla inicjatywę niemiecką w prowokacji kowieńskiej.

> Niemcom chodzi o to, by wyczerpać polską cierpliwość, by podburzyć nas do jakichś niepotrzebnych kroków względem złośliwego żmudzkiego karła. Onby je może opłacił swoją egzystencją, ale to by stworzyło dla Niemiec podstawę do żądania kompensaty w kierunku podkreślonym za pomocą wschodnio - pruskich i gdańskich manifestacyj. (Gdańsk i korytarz pomorski Niemcom za Litwę Polsce — przyp. „Kurjera Zachodniego"). A nie zapominajmy, że Niemcy czują się obecnie w przewadze wobec mocarstw zachodnich, że więc moment poczytują za korzystny do stawienia żądań.

Natomiast bojowy organ sanacji, poskromiwszy nieco swe wojenne surmy, rzuca się jak szaleniec na przestrogi obozu narodowego, a senatora Koskowskiego nazywa nawet „świetnym przedstawicielem obcej i wrogiej nam racji stanu", jakkolwiek sam nie widzi sposobu rozwiązania konfliktu z Litwą, przyznając, że:

> Trudno w tej chwili przewidzieć ostateczny kierunek drogi, którą Rząd polski zmuszony będzie pójść, by przeciąć bojową linję polityki p. Waldemarasa. To pewne, że cel ten musi być osiągnięty i że Rzeczypospolita posiada dostateczny ku temu zasób środków.

Że cel ten powinien i musi być osiągnięty, z tem zgodzi się każdy Polak, że jednak siadanie na wojennego konia jest rzeczą znacznie przedwczesną, „Głos Prawdy" zrozumiał — zdaje się — dopiero pod wpływem trzeźwych przestróg prasy narodowej. W arsenale politycznym i dyplomatycznym jest wiele środków, z których niektóre Rząd polski już zastosował z aplauzem całego społeczeństwa, trzeba poczekać na ich skutek w tem przeświadczeniu, że społeczeństwo gotowe jest na wszelkie ofiary w obronie braci gnębionych na Litwie.

Harcownicy wojenni wyrwali się jednak samopas bez potrzeby i dlatego musieli się cofnąć na linję... realnej polityki.

Rewolucja w Meksyku

przybiera charakter regularnej wojny domowej.

WŁADZA STOSUJE GWAŁTOWNE REPRESJE.

Meksyk, 6.10 (AW) Walki z powstańcami przybierają **charakter regularnej wojny domowej.**

Mimo zgniecenia powstania przez wojska rządowe w rejonie Tampico **rewolta nie została dotąd stłumioną w całym szeregu miejscowości,** pomiędzy innemi w Stanie Sinsola. W miejscowościach znajdujących się w rękach rządu, władze chwyciły się **gwałtownych represyj.**

W ciągu dnia ostatniego rozstrzelano 40 złapanych z bronią w ręku **powstańców.**

W Torreo udało się zaaresztować kilku wyższych oficerów armji **powstańczej.**

Obecnie cały Stan Vera Cruz znajduje się w rękach powstańczych.

Samoloty rządowe wysłano zostały do okolic, objętych powstaniem dla zarzucenia bombami obozów wojskowych przeciwnika.

ROZRUCHY W MEKSYKU.

Meksyk, 6.10 (AW) W mieście wybuchły gwałtowne rozruchy. Tłum demonstrantów usiłował **zdobyć kilka gmachów rządowych,** został jednak salwami armji rządowej odparty.

W związku z rozruchami **trwają masowe aresztowania.**

Około 60 ludzi osadzono znów w więzieniu. Pomiędzy nimi znajduje się 25 posłów.

ZERWANE POŁĄCZENIE KOLEJOWE ZE STANAMI ZJEDNOCZONEMI.

Meksyk, 6.10 (AW) Informacje o przywróceniu połączenia kolejowego pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem w związku z rzekomym stłumieniem powstania meksykańskiego, **okazały się nieprawdziwe.**

Powstańcy ponieśli **szereg porażek pod Morena,** gdzie wzięty został do niewoli gen. Sarrano, oraz na połudn̈iowy-zachód od Vera Cruz, które jednak znajduje się w rękach powstańców.

W posiadaniu powstańców są dotąd jeszcze trzy prowincje, przyczem ostatnio nastąpiły wypadki, przechodzenia wojsk rządowych na stronę rewolty.

Cziczerin sprzeciwia się

ODWOŁANIU POSŁA RAKOWSKIEGO Z PARYŻA.

Moskwa, 6-10. (PAT.) Radjostacja moskiewska komunikuje: Prasa moskiewska zamieszcza interwjew z Cziczerinem, dotyczącym sprawy ambasadora Rakowskiego. Cziczerin oświadczył, że **rząd sowiecki nie widzi żadnej podstawy do odwoływania z Paryża Rakowskiego, którego energiczna i skuteczna działalność w kierunku doprowadzenia do zbliżenia francusko-sowieckiego posłużyła jedynie za pretekst do ataków i obelg ze strony prasy francuskiej, absolutnie niedopuszczalnych w stosunku do ambasadora innego państwa.** Żądanie odwołania Rakowskiego musi opinja publiczna Sowietów traktować li tylko **jako wrogi akt, mogący pociągnąć za sobą bardzo ciężkie konsekwencje w zakresie stosunków między obu krajami.** Kroki takie mogą się stać niebezpieczne, gdyż są uczynione w atmosferze naprężonej.

Projekt Państwowej Rady gospodarczej

ZGŁOSIŁA KOMISJA OPINJODAWCZA ROLNICZA DO PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 6-10. (Tel. wł.) Komisja opinjodawcza rolnicza opracowała i złożyła w prezydjum Rady ministrów projekt utworzenia z trzech istniejących komitetów opinjodawczych Państwowej Rady gospodarczej.

Rada byłaby upoważnioną do wydawania opinji i stawiania wniosków w zakresie polityki gospodarczej państwa. Według projektu, Państwowa Rada gospodarcza zwoływaną byłaby przez prezesa komisji opinjodawczej przy prezydjum Rady ministrów i **składałaby się ze 100 członków podzielonych na 4 sekcje, każda sekcja po 25 osób.**

W skład pierwszej sekcji wchodziliby przedstawiciele rolnictwa, w skład drugiej sekcji — przedstawiciele przemysłu, handlu, rzemiosł itd., w skład trzeciej sekcji — przedstawiciele organizacyj robotniczych, przyczem 5 członków musiałoby być przedstawicielami organizacyj robotników i oficjalistów rolnych, czwarta sekcja według projektu składać się ma z 11 członków mianowanych na wniosek Rady ministrów, 4 członków mianowanych z ramienia samorządów, 2 członków ze Związku miast, 3 członków na wniosek zjednoczonych spółdzielni rolniczych 3 członków na wniosek zjednoczonych spółdzielni spożywców i 2 z pośród zawodów wolnych.

Kadencja Państwowej Rady gospodarczej trwałaby według projektu 3 lata.

Do projektu prezes komisji opinjodawczej rolniczej doręczył obszerny memorjał. Projekt ten prawdopodobnie ulegnie gruntownym poprawkom po rozpatrzeniu przez zainteresowane sfery i organizacje zawodowe.

Niewyjaśniona tajemnica

KADŁUBA MĘŻCZYZNY, ZNALEZIONE GO W WIŚLE.

Blisko miesiąc temu z nurtów Wisły na wybrzeżu koło wsi Kępa Tarchomińska, dozorca rzeczny Kaczyński wyciągnął kadłub ludzki płci męskiej, który część prasy uznała za kadłub kobiecy. Dochodzenie ustaliło z całą stanowczością, co potwierdził specjalny ekspert prof. Grzywo-Dąbrowski, że kadłub bez rąk, bez głowy i bez nóg należał do mężczyzny lat średnich. Mimo energicznego dochodzenia **nie zdołano ustalić do kogo kadłub ten należał i kiedy nastąpiła śmierć.**

Ponieważ sprawę tę skierowano do umorzenia, ze strony prasy zwrócono się do wiceprokuratora Świąteckiego, z którym nawiązał się następujący djalog.

— Panie prokuratorze; czy ustalono, że to był kadłub mężczyzny?

— Owszem, ustalono z całą pewnością.

— Czy mężczyzna ten był zamordowany w potworny sposób?

— **Tego powiedzieć nie mogę, gdyż ekspertyza przeprowadzona przez ekspertyzą p.** Grzywo-Dąbrowskiego nie mogła ustalić, przy jakich okolicznościach, gdzie i kiedy nastąpiła tajemnicza śmierć owego mężczyzny, gdyż kadłub znajduje się w takim stanie, że **nikt tej zagadki nie podejmuje się rozwiązać.**

Wiadomości ze stolicy.

BURZLIWY SĄDNY DZIEŃ. W dzielnicy żydowskiej, a zwłaszcza na ulicach Karmelickiej, Dzielnej, Nowolipki i Przejazd odbyły się w środę wieczorem manifestację wyrostków, ozrganizowane przez komunistów przeciw obchodzeniu przez żydów święta sądnego dnia. Nieliczne grupy zbierały się przed domami modlitwy, wznosząc wrogie przeciw modlącym się okrzyki. Do większych zajść nie doszło ponieważ krążące dość gęsto patrole policyjne rozpędzały manifestantów. Przed niektóremi domami modlitwy ustawione zostały posterunki.

ZA OBRONĘ ZASADY WOLNOŚCI PRASY. Sekretarjat Syndykatu dziennikarzy warszawskich komunikuje, że zarząd Syndykatu dziennikarzy warszawskich dnia 29 ub. m. przesłał do posła Hermana Liebermana pismo treści następującej: „Zarząd Syndykatu dziennikarzy warszawskich wyraża panu posłowi gorące podziękowanie za świetną obronę zasady wolności prasy w mowie, wygłoszonej na plenum Sejmu w dniu 29 września 1927 r. podczas rozpoznawania wniosku o uchyleniu dekretów prasowych z dnia 10 maja 1927 r. Prezes zarządu Syndykatu dziennikarzy warszawskich Dębicki, sekretarz Nowakowski.

Z całej Polski.

NIELETNI OSZUST.

We Lwowie aresztowano nieletniego Srula Becher oszusta na wielką skalę, który nadużył zaufania w kilku firmach we Lwowie, w Warszawie i Lublinie. Przychodził on do sklepów tekstylnych i przedstawiał się jako kupiec z Zamościa, zamawiał szereg towarów i wystawiał na nie weksle; następnie Becher ulotnił się. Becher wyrządził szkody we Lwowie na sumę 20.000, a w Warszawie i Lublinie na 30.000 zł.

ZASTRZELENIE DEFRAUDANTA POŁCZYŃSKIEGO.

W ub. środę wieczorem na pograniczu w rejonie Krasnego, zabity został przez patrol K. O. P. znany defraudant pocztowy Połczyński. Połczyński zdefraudował w swoim czasie w warszawskim urzędzie pocztowym sumę 50.000 zł., poczem zbiegł wraz ze swoją pryjaciółką na Litwę. Po dłuższych pertraktacjach z Litwinami, udało się władzom naszym uzyskać wydalenie Połczyńskiego do granic Litwy. Litwini przed kilku dniami dokonali wysiedlenia Połczyńskiego, nie wydając jednak przestępcy władzom polskim, a pozwalając mu na przejście ukradkiem przez granicę. Połczyński skorzystał z tego i zdołał dotrzeć do granicy sowieckiej. Gdy był już w rejonie Krasnego, został zatrzymany przez patrol KOP. w momencie usiłowania przekroczenia granicy sowieckiej. Aresztowany podczas transportowania do aresztu usiłował zbiec i w trakcie pościgu został zabity.

ZWYRODNIENIE CZY OBŁĘD.

Onegdaj przywieziono do więzienia we Lwowie wieśniaka ze wsi Smolin, pow. Niemirowskiego, Iwana Bachora, aresztowanego za potrójne morderstwo. Przed dwoma laty B. jako młody parobek, zamordował swego sąsiada, który natrząsał się z jego małżeństwa ze starszą kobietą. Wówczas sąd uwzględniając cały szereg okoliczności łagodzących skazał B. na 10 miesięcy więzienia. Onegdaj B. ukończywszy odsiadywanie kary, wrócił do rodzinnej wsi. Było to w nocy, drzwi chaty były zamknięte, udał się więc spać na strych. Na strychu ujrzał śpiących pasierbów. Nie wiele myśląc dobył noża i obu zamordował. Rano zszedł na podwórze i tam ujrzał swego trzeciego pasierba, rąbiącego drzewo. Bachor zdjął pas, dał go do potrzymania pasierbowi i począł ostrzyć nóż, następnie chwycił chłopca za gardło i zabił go. Z okrwawionym nożem w ręku udał się na poszukiwanie żony. Zastał ją w chacie, karmiącą jego dziecko. Stanął przed nią, popatrzył chwilę i rzekł, że gdyby nie dziecko, które ma na ręku, zamordowałby ją, jak przed chwilą pasierbów. Mordercę aresztowano.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na piątek dnia 7 bm.

Warszawa, 1111 m. — godz. 16.40 odczyt pt. „Najnowsze kierunki radjoodbiornictwa" wygł. dr. M. Henzel; godz. 17.05 odczyt pt. „O ostatnich bojach pod Radzyminem" wygł. p. Andrzej Wodzinowski; godz. 17.45 koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry restauracji „Boquet"; godz. 19.15 rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński; godz. 19.30 odczyt pt. „Parę słów o żeglarstwie" wygł. p. Zygmunt Różałowski; godz. 20.15 transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Poznań, 280.4 m. — godz. 12.30 koncert orkiestry wojskowej; godz. 16.00 koncert popołudniowy; godz. 17.45 transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka"; godz. 19.10 odczyt pt. „O siedmiu wdowach i pięciu pannach" z cyklu „Historje poznańskie" wygł. red. Cz. Kędzierski.

Kraków, 422 m. — godz. 17.10 program dla dzieci; godz. 19.00 rozmaitości; godz. 19.10 odczyt pt. „Bitwa nad Marną" wygł. dr. K. Kumaniecki, prof. uniw. Jag.; godz. 19.30 odczyt pt. „Przegląd geograficzno-gospodarczy" wygł. p. dr. W. Ormicki, asyst. uniw. Jag.

Londyn, 361.4 m. — godz. 20.00 koncert narodowy, transm. z Queens Hall (orkiestra 100 osób, soliści wokalni i chór, naśladowanie starożytnych instrumentów; godz. 23.00 Jazzband z restauracji „New Prince".

Lipsk, 365.8 m. — godz. 20.15 dwie jednoaktówki: Tante Simona, op. komiczna Helda z muz. Dohnanyi, „Wiosna", operetka jednoakt. Egera muz. Lehara; godz. 22.15 muzyka taneczna.

Rzym, 440. m. — godz. 21.40 „Księżna czardaszka", operetka Kalmana.

PRZESTARZAŁE METODY.

(Od wł. koresp. „Kurjera Zachodniego").

Warszawa, 5 października.

Swoiste metody działania posiada Rząd obecny. W gruncie rzeczy stoimy w przededniu wyborów. Dwa miesiące ustawowego trwania obecnej kadencji parlamentarnej, trzy miesiące później — wedle postanowień Konstytucji — winny nastąpić wybory.

Reforma wyborcza niezmieniona. I nie zostanie zmieniona. Z oświadczenia p. wojewody Borkowskiego widać, że Rząd jej zmiany nie pragnie. Nowe wybory nie dadzą pożądanej dla Rządu większości. Więc chyba po kilku miesiącach próby nowe wybory, drugie z rzędu, może po nich następne, i tak w kółko, póki upragnionego celu Rząd nie uzyska? Może... Wszak słychać takie głosy. Czy też to tylko balony próbne?!

Rząd pomajowy wystąpił z potępieniem partyjnictwa i nadmiernej ilości stronnictw i partyj, działających w kraju. Część społeczeństwa, niezadowolona z panujących podówczas metod, mile odniosła się do takich złorzeczeń i przekleństw. Ówczesny premjer Bartel zaczął występować i na terenie parlamentarnym i w publicznych odczytach z objaśnieniami programu rządowego i rządowej działalności. Znajdował nawet pewien poklask. Ogół mógł się do tych poczynań ustosunkowywać rzeczowo.

W miarę czasu stosunki ulegały zmianie. O jakiejś deklaracji rządowej niema dziś mowy, opinja publiczna chodzi poomacku, nie zna zamierzeń Rządu, a orjentuje się tylko po czynach.

„Dosyć partyj, trzeba zwartego społeczeństwa!" — wołano w maju i po maju.

W rzeczywistości jednak poczęto organizować nowe partje: dwie rządowe, Związek Naprawy Rzplitej, oparty głównie o Strzelca i legjonistów, i partję pracy, która swój kontyngent gromadzi z pośród biurokracji i radaby zyskać coś w kołach mieszczańskich. Pozatem zaczęła się organizacja innych ugrupowań. Powstawać zaczęły nowe. Nie były to jednak swoiste, programowe poczynania, ile przedewszystkiem działała tu akcja wewnętrzna w poszczególnych stronnictwach w celu ich osłabienia względnie rozsadzenia.

Niema wręcz stronnictwa, w któremby komórki sanacyjne nie osadziły swych „jaczejek". Akcja obozu zachowawczego miała na celu przedewszystkiem rozsadzenie stronnictwa chrześcijańsko - narodowego. Ataki, prowadzone przez „Słowo" wileńskie i „Dzień Polski" przeciwko przewódcom tego stronnictwa doskonale udowadniają to twierdzenie.

Organizację włościańską Związku ludowo-narodowego w Małopolsce usiłowano osłabić przez stworzenie przy pomocy agitatorów grupy „Stojałowczyków".

Stronnictwo katolicko - narodowe, działające również na terenie Małopolski, chciano rozsadzić przez Związek rolników, organizowany przez byłego prezesa tego stronnictwa hr. Tomasza Łubieńskiego, który podczas dni majowych 1926 r. chciał tworzyć „kosynierów" na pomoc Prezydentowi i Rządowi, a w parę miesięcy potem składał na łamach „Głosu Prawdy" swą czołobitność marszałkowi Piłsudskiemu.

W chrześcijańskiej demokracji widzimy dwa jaskrawo sprzeczne kierunki: jeden bydgoski, reprezentowany przez p. Teskę i „Dziennik Bydgoski", idący po linji sanacji, drugi zaś reprezentowany przez „Rzeczpospolitą", „Polonję" i „Głos Narodu", idący zgodnie z innemi ugrupowaniami narodowemi.

W „Piaście" przy pomocy pos. Szmigła i sen. Bojki, zażywającego wprawdzie dużego szacunku, ale pozbawionego wpływu politycznego, sanacja stara się dzisiaj wprowadzić rozstrój i zamieszanie, a jej organy nawet zapowiadają rzekomy „rozłam". Zresztą sanacja znalazła tu poparcie w grupie Kulerskiego.

W narodowej partji robotniczej sanacja osiągnęła powodzenie największe, gdyż doprowadziła do istotnego rozłamu i w organizacji i do secesji dwu posłów, którzy stworzyli nową partję NPR-lewicę.

W „Wyzwoleniu" i stronnictwie chłopskiem, dwu organizacjach, popierających Rząd, widzimy zwalczające się prądy, zresztą „Wyzwolenie" przybrało dzisiaj ton raczej opozycyjny wobec Rządu, gdy w stronnictwie chłopskiem, zachowującem się ze względów oportunistycznych, cicho, od czasu do czasu jesteśmy świadkami walki z partją pracy lub naprawiaczami. Tu i tam sanacja posiada swych ludzi, czuwających nad prawowiernością linji.

W PPS., która szczyciła się karnością, doszło do kryzysu wewnętrznego.

W tem sposób stwarza się coraz większy chaos, zamieszanie. Symbolem zamieszania partyjnego są wybory do samorządu w Łodzi, gdzie list wystąpiło dwadzieścia kilka. Jest to klasyczny dorobek ideowy sanacji.

Rozproszkowanie społeczeństwa nie może przynieść Rządowi pożądanych owoców. Nie da żadnej większości, nie wyłoni myśli politycznej. Zresztą niechybnie przekonają się czynniki sanacyjne, iż obóz narodowy, przeciwko któremu skierowaną jest przedewszystkiem akcja sanatorów, nie zostanie rozbity, bo ponad wszystkie figliki i ponad wszelki rozstrój silniejszy jest zdrowy duch narodu i jego instynkt narodowy.

W normalnych warunkach gdy społeczeństwa stają do wyborów, Rząd występuje sam z programem. Z otwartą przyłbicą idzie do walki o zasady i reprezentowany przez siebie światopogląd. Te zapowiedzi, jakie widzimy u nas, przypominają najsmutniejsze metody słynnych wyborów węgierskich lub austrjackich. Ale to się działo przed wielką wojną. Kto starych metod chce używać, powinien pamiętać, do jakich konsekwencyj ich stosowanie doprowadziło. H. W.

Zaognienie stosunków polsko - litewskich.

ZWODNICZE NADZIEJE NA POROZUMIENIE. — UKRYTA INTRYGA NIEMIECKA. — TRUDNE POŁOŻENIE POLSKI. — FERMENT NA LITWIE. — KONIECZNOŚĆ ROZWIĄZANIA PALĄCEJ KWESTJI.

Sprawa litewsko - polska, bo tak to trzeba nazwać, doznała niespodziewanego zaognienia. Niespodzianka jest tem jaskrawszą, że w ostatnich czasach pojawiły się pewne oznaki, z których możnaby wnioskować o zbliżającej się likwidacji obecnego wojennego stosunku pomiędzy obu krajami. Wskazywały na to wiadomości o celach wizyty posłów angielskiego i francuskiego w Kownie, którzy rzekomo mieli wpływać na rząd litewski, aby zmienił swój dotychczasowy kurs polityki do Polski; wskazywały na to wywiady i listy publiczne prof. Herbaczewskiego, który podkreślając swe osobiste zdanie w wypowiadanych poglądach, dawał do zrozumienia, że czyni to jednak za wiedzą rządu litewskiego i, że enuncjacje jego noszą charakter próbnego balonu porozumienia. I społeczeństwo polskie owiane zupełnie szczerą życzliwością do narodu i państwa litewskiego, cieszyło się na myśl rychłego porozumienia.

Z niedowierzaniem przyjmowano do wiadomości projekty Litwy umieszczenia w swej konstytucji Wilna, jako stolicy państwa. Traktowano to informacje z pobłażliwym uśmiechem, bo i trudno inaczej było je ujmować w świetle zdrowej logiki. Wszak powszechnie wiadomo, że konferencja ambasadorów i Liga Narodów uznały **bezprzecznie prawo Polski do ziemi wileńskiej.** To też pomysły litewskie, w opinji społeczeństwa polskiego, uważane były jako objaw przysłowiowego „uporu litewskiego", który nigdy nieumiał pogodzić się z rozsądkiem.

Ostatnie represje zastosowane przeciwko mniejszości polskiej na terytorjum Litwy przez rząd Waldemarasa i enuncjacje premjera litewskiego w czasie jego podróży z Genewy do Rzymu i do Berlina przekreśliły nadzieje optymizmu polskiego na poprawę wojennych stosunków. Co ważniejsza — stwierdziły, że **Litwy nie można uważać jako państwa posiadającego swą własną rację stanu, a raczej, jako narzędzie bierne w rękach dyplomatów niemieckich.** Jeżeli z tego punktu widzenia ujmować całokształt sytuacji, a wydaje się on najsłuszniejszym, to zaostrzenie konfliktu litewsko-polskiego z winy wyłącznie Litwy nabiera znaczenia wielce poważnego. Trzeba pamiętać przytem, że i nasz sąsiad ze wschodu — Rosja sowiecka — nie jest tylko biernym widzem gry marjonetki litewskiej, a chętnie, przy każdej okazji służy swą pomocą reżyserji niemieckiej. Dlatego wszelkie pociągnięcia polityki polskiej w stosunku do Litwy muszą się liczyć z faktem istnienia dwuch potężnych mocarstw, wygrywających Litwę dla swych celów.

Stwierdzenie takiego stanu rzeczy bynajmniej nie może być powodem do takiej polityki Polski, która **obniżałaby prestige państwowy i jej znaczenie mocarstwowe.** Ani społeczeństwo polskie, ani Rząd Rzeczypospolitej nie mogą biernie przyglądać się maltretowaniu Polaków na terytorjum Litwy, które nabiera coraz więcej cech aktu prowokacyjnego. Polska, jak wynika z wywiadu wojewody wileńskiego Raczkiewicza, postępowała aż za bardzo tolerancyjnie. Struna dobrej woli, porozumienia ostatecznie pękła; Rząd polski zastosował odwetowe represje aresztując działaczy litewskich i zamykając szkoły.

Rozumiejąc konsekwentnie na podstawie tych wypadków dojdziemy jednak do wniosku, że **możliwość porozumienia się polsko-litewskiego na drodze wzajemnych ustępstw zmalała do mikroskopijnych rozmiarów.** A z drugiej strony musi się znaleźć jakieś rozwiązanie tej kwestji. Wiecznie bowiem nie może być tolerowany wrzodzik kowieński wreszcie musi znaleźć się środek usuwający go bądź to łagodny, bez bólu, bądź też w drodze operacji, radykalny.

W opinji polskiej zarysowały się w tym względzie dwa kierunki. Prasa sanacyjna, zbliżona do sfer rządowych, na czele z „Głosem Prawdy" niedwuznacznie opowiada się **za radykalnym środkiem,** twierdząc, że „Rzeczpospolita posiada dostateczny zasób środków", aby „przeciąć bojową linję polityki p. Waldemarasa". W obozie narodowym, przeważa kierunek „roztropnej powściągliwości", aby przez zbytnie rozgorączkowanie, stracenie zimnej krwi nie wprowadzić państwa Polskiego w pożogę wojenną, która mogłaby spowodować nową światową wojnę.

Bo przecież nie należy zapominać, że znajdujemy się w przededniu finalizacji rokowań pożyczkowych, które na nowe tory mają wprowadzić rozwój Polski. Wszak niepowodzenie wiosennych rokowań pożyczkowych było rezultatem wyłącznie „niepewnej sytuacji na Wschodzie", nabrzmiałej skutkiem zabójstwa Wojkowa. **I kto wie czy prowokacje litewskie w przededniu podpisania umowy pożyczkowej, nie były jednem z posunięć dyplomacji niemieckiej.** Dlatego zimna krew i ostrożność w postępowaniu jest tak ogromnie wskazana.

Przy obserwacji prowokacyjnego postępowania Litwy, na które Rząd słusznie odpowiedział represjami, nie można lekceważyć **fermentu, rozwijającego się na terytorjum Litwy.** Waldemaras opiera swą władzę wyłącznie na sile bagnetów, na wojsku, które nie jest jednak tak pewnem, jakby się pozornie zdawało. Ludność i wojsko utrzymywane jest w karbach posłuszeństwa terrorem, stosunkowo nielicznej grupy szaulisów. Wzrastający ferment na Litwie łatwo **mogący się przerodzić w rewoltę, byłby zatem jednym z czynników walnie przyczyniających się do zmiany obecnego położenia.**

Ta ewentualność niewątpliwie jest pobożnem życzeniem całej Polski. Jednak w polityce rachować na nią zbyt nie można. A wtedy nasuwa się pytanie, **jak wybrnąć z sytuacji, przy utrwaleniu się władzy Waldemarasa?** Czy mamy biernie znosić szykany i prowokacje karła litewskiego? Może Liga Narodów mogłaby coś dopomóc? Zawodne nadzieje i niema na nie co liczyć! Liga Narodów ma wartość w wypadku dobrej woli obu stron zwaśnionych. Tej dobrej woli po stronie Litwy zupełnie nie widać.

Sytuacja, jak z tego wynika, przedstawia się nieco beznadziejnie i wyjście z niej jest niepomiernie trudne. **Wypadki zaszły daleko i wnioskować można z nich, że Rząd posiada jakiś plan działania.** Czy opiera go na przewidywanej rewolcie litewskiej, czy na jakiemś porozumieniu z wielkiemi mocarstwami zachodniemi, nie sposób przewidzieć. W każdym razie pewne oznaki wskazują, że **zbliżamy się do rozwiązania w tej czy innej formie palącej kwestji litewskiej.** S. A.

Walka o szkołę polską.

WZRUSZAJĄCA SCENA U P. WOJEW. KORSAKA.

Wyrazem nastroju polskiej ludności na Kresach Wschodnich wobec zarządzeń Ministerstwa oświaty w sprawie utrakwizacji szkół polskich jest podana przez „Warszawiankę" scena z konferencji u b. wojewody stanisławowskiego (obecnie kieleckiego) p. Korsaka między nim a delegacją wiecu w Haliczu, na którym uchwalono bojkot szkoły zutrakwizowanej i utworzenie polskiej szkoły prywatnej.

Delegację Halicza, która zjawiła się u p. wojewody Korsaka, reprezentowali: burmistrz Halicza p. Siwecki i proboszcz z Marjampola ks. Bosak, oraz przedstawiciele ludności polskiej, oraz przedstawiciele Rusinów, Żydów i Karaitów, razem pięć osób.

Przedstawiciel Żydów oświadczył:

— Od długich lat dzieci żydowskie chodzą naprzód do chederu, potem do szkoły polskiej, bo Żydzi uważają się tu za Polaków, więc żądamy przywrócenia szkoły polskiej.

Karaita (wyznawca czystego Starego Testamentu) powiedział:

— Uważamy się za Polaków, różni nas tylko wyznanie, chcemy szkoły polskiej.

Rusin oświadczył:

— Dzieci nasze uczą się języka ruskiego w domu, ale żyjąc w państwie polskiem i chcąc żyć w zgodzie z Polakami, w szkole chcemy języka polskiego.

Burmistrz p. Siwecki oświadczył:

— Jako przedstawiciel ludności polskiej, żądam od Rządu polskiego tylko tego, co mieliśmy pod rządami austrjackiemi, t. j. szkoły polskiej, którą mieliśmy tutaj zawsze.

Wymawiając te słowa, burmistrz Halicza p. Siwecki zalał się łzami.

Wówczas wzruszenie udzieliło się nietylko innym członkom delegacji, ale także p. wojewodzie Korsakowi, który uścisnął tylko rękę p. Siweckiego, następnie wszystkich członków delegacji, i głosem zdławionym, ze łzami w oczach, rzekł tylko tyle:

— Przedstawię to wszystko w Warszawie.

UWAGI.

Repertuar.

Nareszcie dzisiaj odbędzie się w teatrze sosnowieckim przedstawienie inauguracyjne. Znaczne to opóźnienie tłomaczy się tem, że wnętrze gmachu teatralnego było jeszcze nie wykończone, a nie wypada przecież wprowadzić publiczności do teatru, w którym ściany dawno już nie były odświeżane.

Z racji rozpoczynania się sezonu teatralnego powstały już w małem kółku miłośników sztuki debaty na temat tak zwanej linji repertuarowej. Linja ta z natury rzeczy musi być w Sosnowcu linją łamaną i scena sosnowiecka nie może mieć żadnej specjalności, jak to się dzieje w teatrach stołecznych, gdzie każda scena uprawia specjalny rodzaj widowisk, jedne bowiem widowiska są cięższej, inne lżejszej wagi.

W naszych stosunkach jest zwyczaj namawiania kierownika sceny do realizowania sztuk klasycznych, dramatów głębokich, bo ich zdaniem teatr sosnowiecki jest szkołą, gdzie mają się kształcić serca i umysły na wzorach arcydzieł literatury.

Brzmi to wcale ładnie i odpowiada ambicjom szlachetnym, ale wskutek tego w kasie wiatry świszczą, bo kochana publiczność idzie się bawić do kina.

Kiedy mogą dawać rady teatrowi inni, niechże i na tem miejscu kilka rad takich się znajdzie, aby zaś ani jednego głosu nie zabrakło w tym chórze zbawców sceny.

Znając nienajgorzej przeciętny typ sosnowieckiego melomana, a jest ich kilkuset, uważam, że publiczność wcale nie jest tego zdania, iżby teatr był pewnego rodzaju uczelnią. I całe to szczęście teatru, bo w przeciwnym razie żywa dusza nie przekroczyłaby progu widowni. Publiczność wogóle, a publiczność w takiem małem stosunkowo środowisku,jak Sosnowiec, widzi w teatrze miejsce rozrywki i to jest zrozumiałe, rozsądne i zdrowe. Tylko historykowi wydaje się, że wystarczy liczba inteligentów sosnowieckich na to, by utrzymać teatr na poziomie teatru Narodowego w Warszawie. Publiczność, ta publiczność dla której teatr nie przestał być jeszcze atrakcją, ci amatorzy widowisk scenicznych, którzy nie chodzą do teatru za darmo, chcą się przedewszystkiem bawić. I temu żądaniu teatr sosnowiecki może zadośćuczynić.

W dużych ośrodkach kulturalnych zawodowi znawcy sceny zapisują całe szpalty pism rozważaniami na temat teatru i jego zadań. W Sosnowcu można to zrobić krótko i węzłowato, stając po stronie gustów publiczności. Sosnowiecki pięknoduch zechce zapewne w tem miejscu zaoponować i zawoła, że publiczność nie ma gustu i nie wie, co piękne. Może jest w tem trochę prawdy, ale przecież nikt temu nie zaprzeczy, że najważniejszą kwestją teatru sosnowieckiego jest kasa i wszelki wysiłek będący, czy też udający wysiłek artystyczny, powinien być skierowany do jej zapełnienia. Pokazywać arcydzieła tragedji o pustym żołądku jest nierównie większą tragedją, niż losy króla Lira i Hamleta, bo tamto żyje tylko w pieśni, a żołądek artysty w naszych czasach i przykrości z tego powodu nie są bynajmniej wytworem wyobraźni poetyckiej, choćby tak zbliżonej do prawdy życia, jak wyobraźnia Szekspira.

Jeżeli więc teatr chce jako tako wegetować, bo niema przecież mowy o nadzwyczajnym rozkwicie, należy dostosować się do gustu publiczności. Trzeba jej dać farsy, wodewile i melodramaty, te zapomniane i sponiewierane poczciwe melodramaty, w których z reguły cierpi przez pięć aktów pokrzywdzona cnota, a pastwi się nad nią okrutny czarny charakter, ale w piątym (najkrótszym) akcie cnota zatryumfowała i wszystko się dobrze kończy. Co czulsze niewiasty popłaczą się przy tej okazji, a zakończenie wzruszy, lecz nie popsuje apetytu przy kolacji.

Niech teatr nie chadza na koturnach, bo spadnie z nich i kark skręci, a szkoda, bo prócz kina nic niema w tym Sosnowcu.

Rzecz prosta, wyjątek stanowią przedstawienia dla młodzieży, dla której wystawienie sztuk klasycznych ma znaczenie praktyczne o ile przedstawienia takie dostosowane są do programów szkolnych i organizowane są w porozumieniu z przełożonymi szkół. Również należałoby uczynić wyjątek i wtedy, gdy prócz miejscowych artystów zjawi się w Sosnowcu na gościnnych występach jakaś poważna siła aktorska, choćby naprzykład dyr. Jedrowski z Krakowa, co leży w programie prac obecnej dyrekcji teatru. W takiej okazji teatr w pewnym stopniu może liczyć na powodzenie, gdyż prócz sztuki będzie atrakcją również i artysta, nie należy bowiem zapominać o tem, że jedną z poważnych przyczyn, dla których publiczność omija teatr, gdy w nim wystawiają repertuar poważny, jest ta, iż ten i ów nie wierzy, iżby miejscowemi siłami udało się pokazać przeciętnie dobrze dramaty Słowackiego, czy tragedje Szekspira. Trzeba dopiero głośnego nazwiska na afiszu i publiczność może się wtedy ewentualnie zdecydować i zapełnić widownię. Naogół jednak pamiętać należy o tem, że dla realizacji wielkiego repertuaru potrzebne jest wielkie środowisko kulturalne, wielka scena, wielkie talenty artystyczne i wielkie pieniądze.

A tego wszystkiego narazie brak w grodzie nadprzemszańskim. K. C—rk.

Próby żerowania politycznego wśród młodzieży.

ZA PRZYKŁADEM CZERWONEGO CHCĄ TWORZYĆ T. ZW. NIEZALEŻNE HARCERSTWO.

Z pism, książek i opowiadań wiemy doskonale, w jaki sposób bolszewicy po rzekomej zmianie ustroju społecznego zaczęli reformować rodzinę, gdzie małżeństwu nadano cechy spotykane w świecie zwierzęcym, jak również młodzież, tę przyszłość narodu i państwa spotkał ten sam los, w następstwie czego we wszystkich miastach i większych osiedlach ludzkich widzi się tysiące zdziczałych dzieci, puszczonych na pastwę losu i od zarania życia utrzymujących się z kradzieży i rabunku. Co z tych dzieci wyrośnie, łatwo przewidzieć, to też wzory bolszewickie są dla wszystkich najlepszym przykładem, do czego doprowadza rozbicie rodziny.

Zdawałoby się, iż przykład ten odstraszy wszelkich reformatorów od jakichkolwiek eksperymentów w tym kierunku, atoli przekonaliśmy się, że nasi socjaliści, ta w rzeczywistości awangarda bolszewizmu, również usiłują naśladować wzory bolszewickie i zdeprawować dusze młodego pokolenia. Prócz Tura, organizacji przeznaczonej dla starszej młodzieży, ostatnio zaczęli organizować czerwonego harcerza, aby już w najmłodsze dzieci wszczepić jad nienawiści i deprawacji.

Miejmy nadzieję, iż zdrowe społeczeństwo polskie oprze się skutecznie łajdackim zakusom i jeżeli starsze pokolenie zaczyna wyzwalać się szybko z pod wpływów destrukcyjnych, to tembardziej nie uda się zdeprawować młodzieży. Eksperyment socjalistów jest dopiero w początkowej fazie i wyników jego trudno obecnie przesądzać, aczkolwiek z całą pewnością można powiedzieć, iż nie będą one dodatnie, tymczasem dowiadujemy się, iż osławiona sanacja postanowiło wzorować się na naszych socjalistach, ponieważ bowiem rachuby na poparcie społeczeństwa całkowicie zawiodły, sanatorzy mają zamiar zająć się „umoralnianiem" młodzieży, aby tym sposobem wychować przyszłych następców.

W tym celu ma być utworzony t. zw. niezależny harcerz, aby młodzież naszą wyzwolić z pod wpływów... endecji.

Istotnie, coś tak potwornego mogło się zrodzić tylko w umysłach zwyrodniałych sanatorów, którzy odepchnięci z pogardą przez społeczeństwo, chcą zdeprawować bodaj młode pokolenie, aby chociaż tym sposobem pozostawić po sobie ślad niechlubnego istnienia.

Jest rzeczą pewną, iż społeczeństwo oceni należycie nowy ten zamach na przyszłość naszą i wszelkie próby w tym kierunku potraktuje tak, jak wszelkie dotychczasowe poczynania społecznych demoralizatorów.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 Piątek

Dziś M. P. Różańcowej
Jutro Pelagji i Brigitty
Wsch. słońca 5 40
Zach. „ 17.11

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Sąd Boży".
Momus: Indyjski grobowiec (Dokończenie).

Repertuar teatru w Sosnowcu.

Piątek 7 b. m. „Sowizdrzały".
Sobota 8 b. m. „Sowizdrzały".
Niedziela b. m. „Sowizdrzały".
Początek o godz. 8.15.

Otwarcie sezonu teatralnego.

Dziś poraz pierwszy zaprezentują nam się artyści naszej sceny w barwnej sztuce Bunikowicza „Sowizdrzały". Sądząc z prób sztuka wypadnie doskonale do czego przyczynią się staranne dekoracje i efektowne kostjumy. Udział całego zespołu. Reżyserował dyr. L. Zbucki. Dzisiejsze inauguracyjne przedstawienie dane będzie tylko dla osób zaproszonych. W sobotę sztuka powtórzona będzie dla publiczności. Dla wygody publiczności dyrekcja zastosowała w gmachu teatru pewne zmiany jak odnowienie widowni i foyer, oraz zmniejszenie ilości krzeseł na widowni.

Obecnie znajduje się na sali 15 rzędów po 18 krzeseł w każdym rzędzie. Loże dzielą się na 4 zasadnicze miejsca i 2 kupony, tak że osoby pojedyńcze mają możność nabywania miejsc w loży.

Kasa dzienna teatru mieścić się będzie w filji „Polonji" ul. 3 Maja 5 tel. 1-12. Aby uprzystępnić publiczności możność częstego bywania w teatrze dyrekcja wzorem lat ubiegłych wprowadziła kredytowe bony zniżkowe. Instytucje i firmy chcące skorzystać z proc. zniżki proszone są o składanie piśmiennych zapotrzebowań w kancelarji teatru, gdzie otrzymają bloczki po opłaceniu 1 zł.

Zwykłe ceny miejsc łącznie z szatnią i podatkiem miejskim wynosić będą od 70 gr. do 4 zł.

Teatr w Katowicach.

Sobota 8 bm. „Żydówka".
Niedziela 9 bm. popołudniu „Faust" (przedstawienie popularne, ceny o 50 proc. zniżone).
Niedziela 9 bm. wiecz. „Urwis".

Składki na szkołę polską.

ODPOWIEDŹ NA APEL HALICZA.

Z Kresów Wschodnich, ze zroszonej krwią polską Małopolski Wschodniej i z Wołynia, płynie ku nam bolesna skarga Rodaków, którym w wolnej i niepodległej Polsce narzuca się naukę języka ruskiego w szkole i zamiast polskiej wprowadza się t. zw. szkołę utrakwistyczną.

Zaprotestowali przeciwko tym zarządzeniom nasi Rodacy, protestują rodzice dzieci i nauczycielstwo polskie i protestuje cała Polska, uczciwie i po polsku czująca, która nie na to walczyła o przynależność Kresów Wschodnich, by obecnie stały się terenem gwałcenia uczuć polskich i sztucznego narzucania naszym Rodakom ruskiego języka.

Żywym protestem przeciwko niesamowitym eksperymentom politycznym w szkolnictwie Kresów Wschodnich jest odruch ludności Halicza, która postanowiła odwołać swe dzieci z zutrakwizowanej szkoły i założyć polską szkołę prywatną, do której już obecnie zapisało się przeszło 200 dzieci.

Społeczeństwo polskie z Kresów Wschodnich, biedne i zniękane wojną, a w szczególności barbarzyńskim najazdem ruskim, samo nie podoła temu zadaniu i dlatego zwróciło się o pomoc materjalną do całej Polski, by pomogła w najkrótszym czasie wznieść szkołę polską w Haliczu, który staje się obecnie symbolem walki o prawa polskości w państwie polskiem.

Na apel ten nie może pozostać głuchem polskie społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego. Musi rzucić swój grosz ofiarny, by przeważyć szalę na rzecz polskich praw i polskiej kultury na Kresach Wschodnich.

Redakcja „Kurjera Zachodniego" pozwala sobie otworzyć listę składek na polską szkołę w Haliczu w tem głębokiem przeświadczeniu, że inicjatywa jej znajdzie żywy oddźwięk w całem społeczeństwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Na cel powyższy złożyli w naszej administracji współpracownicy wydawnictwa „Kurjer Zachodni" (redakcji, administracji i drukarni) kwotę 321 (trzysta dwadzieścia jeden) złotych.

Cena chleba.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim w sprawie ceny chleba. Postanowiono ceny nie zmienić, natomiast uchwalono polepszyć gatunek mąki i zmienić 70 proc. na 65 proc.

Roboty przy remoncie kościoła.

POTRZEBA OFIARNOŚCI PARAFIAN.

Kościół parafjalny w Sosnowcu jest jednym z najpiękniejszych świątyń w Zagłębiu. Szczególnie wspaniała polichromja pędzla Tetmajera i Wodzinowskiego jest niepośrednim dziełem sztuki polskiej i dumą parafjan. Atoliści obecnie wskutek braku remontu w okresie ciężkich czasów wojennych i powojennych dach na kościele wymaga natychmiastowych poprawek w przeciwnym bowiem razie grozi dalsze niszczenie się świątyni. Pozatem wymaga również odświeżenia polichromja. Na remont kościoła potrzebne są odpowiednio fundusze. W tym celu zwrócił się proboszcz kościoła ks. szambelan Plenkiewicz do szeregu zamożniejszych obywateli i instytucyj przemysłowych z apelem, by składano ofiary na remont kościoła parafjalnego w Sosnowcu. Rezultat apelu nie odpowiada przewidywaniom, bo na 200 listów wystosowanych do parafjan, zaledwie 12 osób złożyło mniejsze, lub większe ofiary. Wysokość dotychczas złożonych ofiar wynosi zaledwie około 7000 zł., tymczasem kosztorys samego tylko pokrycia dachów przewidywany jest na 15000 zł., odświeżenie zaś polichromji — 10.000 zł. Brak więc jeszcze około 18.000 zł.

Nie można w to wątpić ani przez chwilę, że obywatele i instytucje, które dotąd jeszcze nie odpowiedziały na apel proboszcza parafji sosnowieckiej, uczynią to w dniach najbliższych i nie dopuszczą do tego, by piękna świątynia uległa powolnemu zniszczeniu.

Ofiarność na remont kościoła jest tembardziej wskazana obecnie, gdy szerzy się niewiara i obojętność do szczytnych ideałów.

Echa plotki

O ŚMIERCI P. J. BRAUNA.

W związku z naszą notatką o rzekomej śmierci p. J. Brauna i następną, w której wyraziliśmy przypuszczenie, iż wiadomość o jego śmierci jest niesmacznym trickiem reklamowym, p. Jerzy Braun zwrócił się do nas z wyjaśnieniem, że o podaniu plotki o swej śmierci dowiedział się dopiero po ukazaniu się tej wiadomości w pismach, z czego wynika, że ani on ani współpracująca z nim wytwórnia filmowa nic z tą sprawą nie miały wspólnego. Miło nam zaznaczyć, że p. J. Braun narówni z nami potępia tego rodzaju metody reklamowe i że ewentualne krzywdzące go przypuszczenia upadają wobec powyższego jego oświadczenia.

P. J. Braun — jak się dowiadujemy starał się wyjaśnić, skąd się wzięły plotki o jego śmierci, dotychczas jednak nie udało się ustalić źródła plotki, przypuszczać tylko można, że w Tatrach po stronie czeskiej ofiarą katastrofy padł turysta tego samego nazwiska, o czem wiadomość przez mylne zidentyfikowanie go z p. J. Braunem podała do prasy Ajencja Wschodnia.

Osobiste.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora rzeźni, targowisk i zakładów utylizacyjnych w Warszawie został powołany lekarz weterynarji Paweł Schonborn, b. dyrektor angielskiej rzeźni eksportowej w Chełbnie, a brat szefa weterynarji powiatów Będzińskiego i Zawierciańskiego Eugenjusza Schönborna.

Surowe kary za nieporządki.

W związku z okólnikiem ministra Składkowskiego w sprawie usunięcia dotychczasowych nieporządków sanitarnych, zarówno policja, jak i komisje sanitarne przy dokonywaniu oględzin dawały wskazówki, co i jak należy zrobić, ustalając jednocześnie termin, w ciągu którego polecenie ma być wykonane. Ponieważ czasokres ten dawno już minął, obecnie przy rewizjach sanitarnych nie wyznacza się nowych terminów, lecz w razie stwierdzenia nieporządków u opornych nakładane są surowe kary, wynoszące do tysiąca zł. lub 3 miesięcy więzienia. Kto więc chce uniknąć przykrych następstw, musi wykonać wszelkie polecenia w zakresie porządków i starać się o utrzymanie zarówno domów jak i przedsiębiorstw w należytym stanie, aby nie narazić się na dotkliwe kary.

Z cechu stolarzy.

W tych dniach odbyło się walne zebranie cechu stolarzy w Sosnowcu. Na zebraniu tem dokonano wyboru starszego i podstarszego. Starszym cechu został wybrany p. Józef Banasik, podstarszym p. Leopold Pniak. Pozatem omawiano sprawę nowej ustawy, przymysłowej i wewnętrznej gospodarki w cechu.

Sądny dzień w Związku kolejarzy.

POLICJA NIE DOPUŚCIŁA DO EKSCESÓW

Wczoraj wśród ludności żydowskiej Sosnowca zawrzało. Oto odwiecznym zwyczajem żydzi obchodzili uroczystość sądnego dnia, lecz gdy ojcowie modlili się w skupieniu w bóżnicach odziani w śmiertelne koszule, synowie ich i co bardziej płoche córy Izraela udali się do sali Związku kolejarzy przy ulicy Piłsudskiego, aby wysłuchać odczytu zbiorowego „towarzyszów" Kowego i Jerozolimskiego z Warszawy.

Temat odczytu był zgoła prowokacyjny, jeżeli się zważy, iż wczoraj święcono sądny dzień, prelegenci bowiem mówili o świętach dawniejszych i o świętach naszych czasów. Należy to rozumieć w ten sposób, że pod mianem świąt dawniejszych Kowe i Jerozolimski rozumieli między innemi i sądny dzień, natomiast do świąt nowoczesnych zaliczyli 1 maj, święto młodzieży komunistycznej i t. p. Przy tej okazji niemało dostało się „konserwatystom duchownym", którzy modlili się w bóżnicach.

Przed samym odczytem przed lokalem Związku zebrała się spora garść młodzieży żydowskiej, usposobionej mniej wolnomyślnie i niedwuznacznie przeciwstawiającej się wygłoszeniu odczytu. Wszelkim jednak ekscesom przeszkodziła policja, która opozycjonistów przepędziła do domu. W sali więc spokojnie mogli debatować wolnomyśliciele o tem, co lepsze: sądny dzień, czy święto młodzieży komunistycznej. Do żadnych zajść z tego powodu nie doszło.

Magistracki Pat i Patachon.

Z uwagi na to, iż kina opłacają podatek miejski, bilety wstępu są stemplowane przez Magistraty, które prócz tego przeprowadzają w kinach co pewien czas przez swych urzędników kontrolę biletów, celem zbadania czy właściciele kin nie robią jakichkolwiek manipulacyj ze szkodą dla kasy miejskiej.

W Dąbrowie kontrolę taką przeprowadza woźny Magistratu, który, korzystając ze sposobności, pragnie bezpłatnie zobaczyć wyświetlany obraz. Kiedy przed kilku dniami w jednem z kin woźnemu nie pozwolono na bezpłatne widowisko i po dokonanej kontroli biletów polecono opuścić salę, ten dotknięty takiem postawieniem sprawy, udał się ze skargą do Magistratu, skąd wkrótce przybył jeden z dygnitarzy, który oświadczył, że jeżeli właściciel nie zmieni decyzji, on zawiesi przedstawienie. Kiedy bytny dygnitarz usłyszał, że przedstawienie może zawiesić, jeżeli zań zapłaci, a woźny bezwzględnie nie będzie korzystał z bezpłatnych widowisk, nastąpiła refleksja i przedstawiciel Magistratu, zorjentowawszy się, że palnął głupstwo, obrócił całą sprawę w żart a nawet doradził właścicielowi kina, aby złożył skargę na woźnego.

Przy sposobności trzeba zauważyć, iż w Dąbrowie od dłuższego czasu krążą wersje, iż w socjalistycznym teatrze ma być uruchomiony kinematograf, a ponieważ będzie on prawdopodobnie korzystał z różnych ulg, istniejącym obecnie kinom grozi zagłada i gdyby nie okoliczności, że właściciele umieją bronić swych praw, kto wie, czy wszechwładni socjaliści już obecnie różnemi szykanami nie zmusiliby ich do zamknięcia swych przedsiębiorstw.

Gdzie i jak

MOŻNA SKŁADAĆ OFIARY NA POWODZIAN?

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, iż wszelkie ofiary w naturze na powodzian można składać w biurze Wydziału Powiatowego w gmachu starostwa (parter, pokój nr. 17) na ręce inspektora samorządu gminnego p. Sztajnera.

Ponieważ w wielu wypadkach dostarczanie pakunków do Będzina jest dla ofiarodawców wysoce kłopotliwe i połączone z wydatkami, komitet powiatowy postanowił ułatwić ludności składanie ofiar w ten sposób że ofiarodawcy mogą osobiście lub telefonicznie zawiadamiać o chęci złożenia daru biuro Wydziału Powiatowego (Będzin, tel. nr. 29), ewentualnie Redakcję naszego pisma, podając dokładny adres i komitet powiatowy zajmie się odebraniem z mieszkania ofiarodawców pakunków, co będzie znacznem ułatwieniem przy zbiórce ofiar w naturze.

OFIARY

złożone w naszej Administracji.

Funkcjonarjusze P. P. w Klimontowie na powodzian w Małopolsce składają zł. 5 (kw. Nr. 72).

Pułkownikowa Szulcowa na powodzian w Małopolsce składa zł. 10 (kw. Nr. 73).

Przygody bandyty Kłobuszewskiego,

KTÓRY STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu przez funkcjonarjuszów urzędu śledczego w Sosnowcu bandyty, Adama Kłobuszewskiego, sprawcy szeregu zbrojnych napadów rabunkowych. Obecnie po ukończeniu śledztwa możemy podzielić się szczegółami

o przeszłości opryszka,

jego „robocie" oraz o okolicznościach, w jakich został schwytany.

Kłobuszewski, robotnik, zamieszkały w Rogoźniku wraz z żoną, od dłuższego już czasu nie pracował, zajmując się natomiast kradzieżami, z których dobrze był znany policji. Dochody z kradzieży były widocznie bardzo skromne, gdyż Kłobuszewski zrezygnował ze swego „fachu" i

wziął się do „grubszej roboty".

W tym też celu zaopatrzył się w broń palną i począł napadać na sklepy, mieszkania oraz na przechodniów na szosach. Napadów dokonywał najczęściej w dnie targowe, spodziewając się że w te dni łatwiej będzie mógł się obłowić. Nadzieje te okazały się jednakże płonnemi, bowiem robota zazwyczaj zawodziła i łup był nieznaczny albo żaden.

Podczas jednego z napadów, a mianowicie w Siewierskiej Górze Kłobuszewski został schwytany przez policję, porzuciwszy jednak broń zdołał uciec. Nie na długo jednakże, bowiem już po upływie czterech dni

został ujęty w Częstochowie

i odstawiony na posterunek policji w Wojkowicach Kościelnych. Okuty w kajdany zdołał jednakże zbiec i stamtąd. I znów poczęły powtarzać się napady. Kłobuszewski, ukrywając się w lasach oraz w melinach złodziejskich, u swej kochanki, Tomeckiej w Mierzęcicach oraz u kuzyna Kani w Częstochowie

wychodził niespodziewanie na „robotę".

On to dokonał napadu na sklep Psonków w Winownie, na kobiety przechodzące szosą, około Wojkowic Kościelnych, którym skradł 1 zł. 60 gr. i kilka kawałków chleba, na mieszkanie Ledwochowej w Bobrownikach i innych. Ostatniego napadu dokonał 27 września około Tąpkowic na Twardoch Julję, której

skradł kwartę masła i 30 jaj.

Pomimo energicznych poszukiwań bandyty przez policję był on nieuchwytny, aż do 1 b. m., kiedy to został ujęty, przez funkcjonarjuszów urzędu śledczego w Sosnowcu w następujących okolicznościach. Policja poszukując Kłobuszewskiego poddała bacznej obserwacji jego żonę zamieszkałą w Rogoźniku, przypuszczając, że bandyta będzie chciał ją odwiedzić. Ten był jednakże na tyle przebiegły, że do żony nie przybył. Praca policji nie poszła jednakże na marne i cierpliwość została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Oto 1 b. m. zauważono, że Kłobuszewska

wyszła z domu z jakiemś zawiniątkiem,

poczem skierowała się do Będzina i tu, przy bywszy na dworzec, wykupiła bilet kolejowy do Częstochowy i pierwszym pociągiem wyjechała. Tym samym pociągiem wyjechali do Częstochowy dwaj funkcjonarjusze urzędu śledczego. W Częstochowie K. udała się na ul. Złotą do domu nr. 123 skąd po chwili wyszła z jakąś kobietą, jak się później okazało, z siostrą jej męża poczem obie udały się na ulicę Ogrodową 15. Po półgodzinnem przebywaniu we wspomnianym domu

kobiety wyszły na ulicę,

ale już w towarzystwie dwuch mężczyzn: jednym z nich był poszukiwany bandyta, drugim zaś jego kuzyn Kania. Jedna chwila, a obaj przedstawiciele policji znaleźli się przy bandycie, skuli go aresztując jednocześnie, jego żonę, siostrę i kuzyna, poczem całe towarzystwo pod eskortą zostało przewiezione do Sosnowca do urzędu śledczego, dokąd sprowadzono również z Mierzęcic kochankę bandyty, Walerję Tomecką, która przechowywała Kłobuszewskiego.

Po przeprowadzeniu dochodzenia

i konfrontacji z poszkodowanymi, którzy poznali Kłobuszewskiego, bandytę wraz „z rodziną" osadzono w więzieniu, gdzie wyczekuje on rozprawy, która odbędzie się przed sądem doraźnym. Żona bandyty, kochanka oraz kuzyn Kania, odpowiadać będą za przechowywanie go przed pościgiem policji.

Kronika Olkuska.

Echa napadu bandyckiego.

Sprawcy napadu bandyckiego na dwuch żydów pod Wolbromiem przesłani zostali w dniu 6 bm. do dyspozycji p. prokuratora w Sosnowcu. Będą oni odpowiadać prawdopodobnie przed sądem doraźnym. Terkalski jest człowiekiem młodym (ma lat 28) i usiłuje cały napad zbagatelizować, natomiast Adamczykowa, kobieta lat 20, kochanka T. do zbrodni miała się przyznać, tłomacząc, że do tego kroku popchnęła ją bieda. Po dokonaniu napadu obydwoje skierowali się w stronę Brzozówki, powiatu Miechowskiego, gdzie późno w nocy zatrzymali się u tamtejszego sołtysa, celem przenocowania. Policja wolbromska, idąc śladem zbrodniarzy, zastała ich już śpiących i po otwarciu drzwi przez sołtysa, momentalnie sprawców zaaresztowała tak, że ci nawet nie zorjentowali się, co się dzieje. Rewolwer francuski naładowany znaleziono obok śpiącego. Parka ta poznała się ze sobą w Paryżu, skąd przyjechali do Polski w początkach września rb.

Z radjo-klubu.

W dniu 9 bm. w sali gimnastycznej szkoły nr. 1 odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie członków i sympatyków radjo-klubu. Zebranie to będzie miało na celu omówienie różnych spraw, związanych z radjo-amatorstwem, tudzież urządzania na przyszłość stałych prób, porad itp. Oprócz tego ma być urządzone laboratorjum dla celów radja. Przybycie wszystkich amatorów z Olkusza i okolicy b. pożądane. „

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Jesienne kłopoty.

— Mężusiu... kup mi płaszcz...

Towarzyszy temu śliczna minka i czarujący uśmieszek, „Mężuś" uśmiecha się także, lecz jakoś inaczej. Nie chciałby odmawiać, ale cóż, kiedy w kieszeni oprócz płótna nie ma nic więcej.

— Mężusiu...

— No co?...

— Płaszcz...

— Kiedy bo... widzisz dziecinko nie mam pieniędzy...

— Ach, ty tak zawsze...

Teraz oboje są skwaśniali, oboje w złych humorach. Płaszcz i pieniądze. Pieniądze i płaszcz. On i ona.

A gdyby była ta głupia mamona, byłoby także i szacowne okrycie. O to się wszystko rozbiła.

Prawdopodobnie i pani Julja W. nie byłaby pożyczała płaszcza od swej przyjaciółki, gdyby jej „mężuś" miał gotowiznę. Że jednak goły był jak święty turecki, przeto uciekła się do pożyczki i na domiar złego zgubiła cenny objekt.

Zaskarżona do sądu — usłyszała wyrok, skazujący ją na zapłacenie 120 złotych odszkodowania i koszty sądowe.

Biedny, kłopotany „mężusiu"!

Lek.

Koncert w Saturnie.

Staraniem Koła L. O. P. P. w Saturnie w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się koncert, w którym wezmą udział pp.: Miłosława Dolężanka, śpiewaczka operowa, Władysław Kozłowski, skrzypce, prof. Konserwatorjum krakowskiego, Trzciński — deklamacja i Leokadja Bursówna (fortepian). Bilety wejścia od 50 gr. do 2.50 zł.

Komisja rozjemcza.

Dziś w Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się komisja rozjemcza dla spraw dozorców domowych w Sosnowcu.

Protokuły, protokuły...

Policja sosnowiecka spisała w ciągu pięciu pierwszych dni października 264 protokuły za nieporządki sanitarne. W porównaniu do 365 protokułów za te same przewinienia, spisanych w Sosnowcu ub. miesiąca liczba ich jest nieproporcjonalnie wielka, co wskazuje że walka z niechlujstwem jest prowadzona bardzo energicznie.

Ze sportu.

WYŚCIGI CYKLISTÓW. W nadchodzącą niedzielę odbędą się nieodwołalnie wyścigi kolarskie o „mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego 1927 r." na przestrzeni 73 klm. Zarząd S. T. C. w tym roku nie postawił czasu dla zdobycia tytułu „mistrza", a to z powodu uszkodzonej trasy w kilku miejscach. Wyścigi zapowiadają się nader interesująco, gdyż startować będą wszyscy zawodnicy z całego Zagłębia, a na czele „asy" z klubu S. T. C. Start w Łagiszy o godzinie 2 popołudniu. Trasa ok ężna: Łagisza, Sarnów, Siewierz, Bendusz, Mijaczów, Koziegłowy—Siewierz—Sarnów—Łagisza meta.

Wyścig odbędzie się w myśl regulaminu Z. P. T. K. i dostępny jest dla kolarzy stowarzyszonych w klubach sportowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Regulamin biegu odczytany będzie na starcie.

Zbiórka dla pp. członków komisji wyścigowej o godzinie 12 w południe u p. L. Załęgi.

Zakończenie strajku w fabryce Deichsla.

Wczoraj o godz. 9 rano strajkujący robotnicy fabryki Deichsla przystąpili do pracy na poprzednich warunkach. Podobno żądania, wysunięte przez robotników drucarni Deichsla wysunęli wczoraj rano robotnicy walcowni Hr. Renard, przerywając pracę na pół godziny. Na skutek odpowiedzi zawiadowcy walcowni, że nie może udzielić on żadnej obietnicy, robotnicy powrócili do pracy, zastrzegając że o ile do 10 b. m. nie otrzymają odpowiedzi wówczas przystąpią do strajku.

Nowe kuglarstwo Oraczewskiego.

W OSTATNIEM STADJUM POMYLENIA OGŁOSIŁ SIĘ „PAPIEŻEM ADAMEM II".

Znana jest i w naszem Zagłębiu osobistość b. księdza Oraczewskiego, który przerzucając się z kąta w kąt, dawał dziwne widowisko, zgoła cyrkowe. Po przewrocie majowym jegomość ten ogłosił się socjalistą, widząc jednak, że czerwoni towarzysze traktują go jako humorystyczną figurę wycofał się Oraczewski z ich towarzystwa i wypłynął obecnie w Ameryce, gdzie probuje założyć nowy kościół, a sam chce zostać — papieżem poniekim. Dowiadujemy się o tych jego zamiarach z prasy polsko - amerykańskiej. Między innymi czytamy w „Pittsburczaninie".

— Papież Oraczewski, albo — według własnego tytułowania się — „papież Adam II" zakłada nowy kościół, a nazywa go świętym kościołem powszechnym. W zasadzie przyjmuje on większość dogmatów rzymsko - katolickich, znosi tylko celibat księży i zakony męskie, a z żeńskich zakonnic tworzy djakonki, którem mogą pozostać również wszystkie pielęgniarki, o ile zostaną przez niego pobłogosławione.

Hierarchja w tym nowym kościele tworzy się automatycznie. Wszyscy księża zaraz po wyświęceniu zostają biskupami i mają nosić fjoletowe szaty i birety. Po 10 latach stają się arcybiskupami i przywdziewają oprócz purpurowych szat, czerwoną taśmę i czerwoną piuskę. Po 20 latach służby kapłańskiej arcybiskupi przebierają się w szaty czerwone i tytułują się kardynałami, a po 10 latach kardynalstwa zmieniają szaty na białe z czerwoną opaską i stają się apostołami. „Papież" zaś, wybierany przez apostołów nosi białe szaty, nawet białe pantofle — i w takim to „uniformie" fotografowany jest „papież Oraczewski" na okładce broszury, którą rozesłał do wszystkich pism polskich w nadziei, że rozpoczną one agitację za jego nowym kościołem.

Słusznie zaznacza amerykańska „Jedność-Polonia", że wszystko to zakrawa na farsę, poza którą kryje się żądza dolarów. „Papież Adam II" proponuje mianowicie zebranie 100 miljonów dolarów i za te pieniądze pragnie nabyć około 50 tysięcy akrów ziemi w pobliżu Washingtonu, aby założyć niezależne państewko papieskie z dostępem do morza, a pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, zbudować „Watykan" — bazylikę św. Piotra za 25 miljonów dolarów i pałac papieski za 30 miljonów dolarów (dla siebie lepszy niż dla św. Piotra!) — słowem chce stworzyć w Ameryce to samo, co jest w Rzymie, no i panować sobie spokojnie do końca swych dni. Prasa polsko-amerykańska pisząc o tem ostatniem kuglarstwie sekciarskiem, p. Oraczewskiego, zaznacza, że to nowe przedsiębiorstwo pomylonego człowieka stanie się tylko motywem polskiej humorystyki.

Ze świata.

LEWIN NA AUDJENCJI U PAPIEŻA.

Dzienniki przyniosły wiadomość, że Lewin był już na audjencji u papieża. Pius XI okazał mu specjalne względy, ponieważ wyznaczył mu nową audjencję, jakkolwiek Lewin na pierwszą się spóźnił. Dzienniki rzymskie żywo omawiały to spóźnienie, które zostało spowodowane owacjami, zgotowanemi lotnikowi przez tłumy wielbicieli oraz interesantów. Lewina zatrzymano w hotelu w ten sposób tak długo, że przybył zapóźno do Watykanu i nie został już przed oblicze papieża dopuszczony. Papież — jak już wspomnieliśmy — uwzględnił przyczynę tej niepunktualności i wyznaczył Lewinowi drugą audjencję na poniedziałek.

Tragiczny koniec „kaczki” alminiowej.

Ostatnią sensacją w świecie lotniczym był nowy typ samolotu, skonstruowany w Niemczech przez konstruktora towarzystwa akcyjnego „Focker — Wulf — Flugzeughau — A. G.“ Wulfa z Bremeny. Nowy samolot różnił się znacznie w swej konstrukcji od samolotów typu ogólnego.

Główne wielkie skrzydło wraz z 2 silnikami „Siemensa“ o sile 75 PS. zostało umieszczone w tylnej części, **ogon natomiast i stery znajdowały się na przodzie**, tak iż widz odnosił wrażenie, że samolot leci wstecz.

Nowa konstrukcja miała, zdaniem konstruktora, zapobiec, by samolot podczas lotu nie dostał się w korkociąg, mimo największych błędów pilota, i aby podczas lądowania **nie „stanął na głowie“**, gdyż zamiast długiego ogona znajdowała się u nowego typu wystająca silnie w przód „szyja“.

Z tego powodu miała istnieć możność zatrzymania samolotu na ziemi tuż po lądowaniu, bez obawy, by samolot dziobem wrył się w ziemię. Dla wystającej w przód „szyji“ **nazwano nowy samolot „kaczką“.**

Pierwsze loty udały się podobno nadzwyczaj dobrze, jak donosiła prasa niemiecka, zapowiadając przewrót w lotnictwie. Tymczasem onegdaj nadeszła wiadomość z Bremeny, że nowy samolot podczas lotu **próbnego runął z wysokości 100 metrów,** grzebiąc pod swemi szczątkami swego konstruktora Wulfa, który w kilka minut po wydobyciu z pod aparatu zmarł.

RZECZY CIEKAWE.

WODA SIARCZANA ZAMIAST OPERACJI

Wedle nowej teorji balneologów austrjackich, stosowanie wody siarczanej wpływa na odmłodzenie organizmu ludzkiego zupełnie w ten sam sposób, jak przeszczepianie gruczołów małpich. Ma nawet tę wyższość nad systemem Woronowa, iż, rzecz prosta, nie wymaga zabiegów bolesnych. Kuracjusze wielokrotnie doświadczali tego, iż w pierwszym tygodniu nie mogli znosić smaku wody siarczanej, następnie smak jej stawał się przyjemny do tego stopnia, iż przykro im było wyrzec się tego napoju. Woda siarczana musi być jednak stosowana umiejętnie i jeśli pacjent przeprowadza kurację wedle przepisanych reguł, następuje w ciągu 2 — 3 miesięcy zupełne odnowienie organizmu. Zwiększa się energja do pracy, wraca radość życia i człowiek zaczyna się czuć młodym

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Potrzebna służąca. Zgłoszenia Dąbrowa, Sobieskiego 3, Restauracja. 6387-3

Potrzebna panna do pomocy restauracji. Wiadomość: Dąbrowa, Sobieskiego 3, Restauracja 6386-3

Potrzebny chłopiec do praktyki piekarskiej od zaraz Kolonja Piaski, ul. Szybikowa nr. 7. 6434

Młoda osoba poszukuje posady w sklepie lub do dzieci w Dąbrowie lub Zawierciu. Zgłoszenia piśmienne „Kurjer Zachodni“ Sosnowiec, pod „posada“. 6431-2

Kupno i sprzedaż.

Sklep z powodu choroby zaraz do sprzedania Gruchulska, Sosnowiec, Będzińska 44 6430

Meble sprzedaję z powodu wyjazdu Kolonja Fitznera, Sosnowiec portjer wskaże. 6429

Lokale.

Pokój z kuchnią wraz z nowymi meblami do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, Wiejska 28. 6428

Pokój do wynajęcia dla jednej względnie dwuch pań przy rodzinie. Zgłoszenia do Adm. „Kurjera Zachodniego“ pod „Pokój“ 6432-2

Do wynajęcia obszerny lokal dwie minuty od stacji Będzin Miasto na magazyny, warsztaty naprzeciw bocznica. Zgłoszenia „Kurjer Zach.“ Sosnowiec. Natychmiast. 6438

Różne.

Osoba z Sosnowca kupowała w firmie B. Misiórski złotą i pozostawiła wydaną resztę, 5 zł. 50 gr. Zgłosi się po odbiór. 6444

Koncesję tytoniową wydzierżawię. Wiadomość księgarnia „Polonja“ Sosnowiec 6440

Z KAPITAŁEM DO 15 TYS. ZŁ. przystąpi do spółki wykształcony handlowiec (z pracą lub bez). Szczegółowe i wyczerpujące oferty „Kurjer“ Sosnowiec pod „Solidnie i uczciwie“. 6443

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 6276-17

Dyplomowana i rutynowana nauczycielka gry fortepianowej udziela lekcji początkującym i zaawansowanym. Wiadomość: Sosnowiec 3-go Maja 30, IV ta sień, miesz. 32 6423-3

Zgubione dokumenty.

Zygmunt Gruowald, Wiejska 8 zgubił książkę wojskowa wydaną przez PKU. Sosnowiec. 6373-3

Walczak Henryk zgubił książkę wojskowa wydaną przez PKU. Będzin 6375-3

Burakowski Kazimierz zgubił tymczasową kartę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 6385-3

Rozencwajgowi Szlamie skradziono książkę wojskową wydaną przez P. K. U., Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie 6384-3

Wincenty Płaczek zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów. 6363

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
W tekście, w kronice		50 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonjalne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA | ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 3, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.